sobota, 05.06.2021

50-lecie święceń kapłańskich - wywiad z ks. Franciszkiem Kołodziejem

6 czerwca 2021 r. będziemy świętować w naszej parafii 50-lecie święceń kapłańskich ks. Franciszka Kołodzieja – budowniczego tego kościoła i pierwszego proboszcza. Skromny, zawsze zaangażowany w pomoc i dzieło miłosierdzia w szerokim tego słowa znaczeniu, gorliwy spowiednik. W przeprowadzonym wywiadzie opowiada o początkach swojego powołania i o dotychczasowej drodze kapłaństwa.

Magdalena Oleszko: Zacznijmy od początku: Czy może Ksiądz coś opowiedzieć o swoim dzieciństwie, bo nikt nic nie wie, a wiadomo, że pierwsze lata życia, dom, rodzina kształtuje przyszłe wybory każdego człowieka.

Ks. Franciszek Kołodziej: Jest takie przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci" i to jest prawda. Ks. Klemens Tilmann w pracy doktorskiej udowodnił, że dziecko do 4 roku życia wychowuje się całkowicie. To, co zaczerpnie pod sercem matki i od otoczenia przez najbliższe 4 lata, z tym już pójdzie przez całe życie. Więc, jak gąbka nasiąka, tak samo dziecko w swojej podświadomości kieruje się dobrem lub złem. Myślę i muszę stwierdzić, że na moje dzieciństwo i mojego rodzeństwa wpłynęła atmosfera domu rodzinnego, jaką stworzyli rodzice, bo przez modlitwę i pracę dawali nam godziwe zajęcie i wtedy szatan nie miał do nas dostępu. To stwierdzenie jest zresztą zgodne z nauczaniem bł. ks. Bronisława Markiewicza, który mawiał, że niezatrudnione ręce dziecka są narzędziem zbrodni. Tato mówił nam często: Módl się i pracuj, a będziesz zbawiony. Taki napis widnieje właśnie na epitafium grobu rodziców. Były u nas dwa warsztaty: stolarski i szewski, bo z samej roli ciężko było wyżywić siedmioosobową rodzinę. Tata śpiewał Godzinki ku czci Matki Bożej przed Mszą świętą w niedzielę, a w czasie świąt Bożego Narodzenia prawie wszystkie kolędy z tzw. Kantyczki. Potem pracował w Stalowej Woli jako strażnik w OZET. Wtedy mamusia przewodniczyła modlitwie rano i wieczorem. Mówiła nam też: Jak się przebudzisz rano, to się przeżegnaj i powiedz - Panie Jezu, Matko Boska, dziękuję Wam za tę nockę, że doczekałem dnia dzisiejszego. Ten dzień dzisiejszy oddaję Wam Panie Jezusie, Matko Boska, pod opiekę swoją.

Pamiętam też, że podczas modlitwy, zwłaszcza wieczornej, bo ta była dłuższa, podawała intencje: Módlmy się o powołanie najstarszego mego syna, a waszego brata do służby Bożej. Dała mi też kiedyś takie świadectwo: Wiesz, że ja należę do III Zakonu św. Franciszka w Leżajsku i mam taką misję, takie zadanie – muszę pilnować w naszej wiosce, żeby nikt nie umierał bez pojednania z Panem Bogiem i żeby kobiety nie mordowały dzieci. Piękna sprawa. A gdy któregoś razu pracowałem w polu motyką przy ziemniakach razem z mamą, to powiedziała mi: Może byś poszedł do liceum do Sokołowa i nawet został księdzem, a nie męczyłbyś się na tej roli. Tato każdą prace rozpoczynał w imię Boże robiąc znak krzyża, błogosławiąc np. zboże przed sianiem w polu czy też biczyskiem kreślił krzyż przed dyszlem wozu. Był wtedy trudny koń, tzw. cugownik, nie zawsze chciał iść do przodu, czasem do tyłu albo w ogóle nie chciał iść, ciągnąć. Gdy mówiliśmy Ojcze nasz, to wyobrażałem sobie Boga na przykładzie taty, jako Ojca. Do Boga mówimy Ojcze, Tatusiu Ty jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, Ty troszczysz się o nas i kochasz nas. Już jako ksiądz przypomniałem sobie, że raz tato, wydawało mi się, że zbyt mocno mnie zbił. Dlatego przemyślałem sprawę, żeby pojednać się z historią. Pojechałem na cmentarz, powiedziałem: Tato, była u nas spowiedź, Pan Jezus mi przebaczył, Ty też mi przebacz, że Cię sądzę. Mam takie potwornie diabelskie wyrzuty sumienia, sądzę Cię, że mnie zbiłeś. Chciałeś mnie dobrze wychować, Ty mi dałeś życie. Nie mam prawa Cię sądzić. Bóg Cię osądził. Sądząc Ciebie, detronizuję Pana Boga, wchodzę w miejsce Pana Boga. To moja wina, czy mi przebaczasz? Klęknąłem, odmówiłem Ojcze nasz, Zdrowaś Mario, wieczne odpoczywanie i jak anioł na skrzydłach wracałem do domu.

50 lat temu jako motto swojego kapłaństwa wybrał ksiądz słowa: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha" (1 Sm 3, 10b). Dlaczego właśnie te słowa? I jak one przez te lata kształtowały księdza powołanie?

W seminarium człowiek był pełen ideałów. Pragnąłem, podobnie jak koledzy, słuchać Pana Boga, a nie świata czy szatana – ojca kłamstwa. Dlatego zapragnąłem mocą Ducha Świętego przenieść to na życie kapłańskie „Mów Panie, bo sługa Twój słucha". Różnie to z tym bywało. Zmagania były, ale spowiedź pomagała i droga neokatechumenalna. Zacząłem częściej korzystać z sakramentu spowiedzi od kiedy dowiedziałem się, że św. Jan Paweł II spowiadał się raz na tydzień. Przeważnie w piątek spieszył po miłosierdzie Boże, tzw. kierownictwo duchowe, zgodnie z: Nemo iudex in causa sua czyli: Nikt nie jest sędzią obiektywnym we własnych sprawach. Zrozumiałem też, że ciągle muszę się nawracać, by mówić: Mów Panie, bo sługa Twój słucha. Moje życie to ogromne pasmo zamiłowań Bożych, Bożego miłosierdzia.

Był ksiądz wikariuszem w parafii pw. Chrystusa Króla w Rzeszowie, gdzie proboszczem był ks. Józef Sondej. Czego się ksiądz nauczył od tak wybitnej postaci, jaką był ks. Sondej?

Niewątpliwie ks. infułat był wzorem świętego kapłaństwa i to pod każdym względem. Pan Bóg pozwolił mi być tam wikariuszem przez 3 lata. Później wydelegował mnie, by realizować nową placówkę duszpasterską, nową parafię… bez zgody ówczesnej władzy ludowej. Dzięki Bożej Opatrzności byłem świadkiem właśnie Jego życia. Św. Józef – to patron, którego był czcicielem. Codziennie odmawiał litanię do swojego patrona. On Mu pomagał. Księdza Sondeja cechowała przede wszystkim odwaga, pokora, prostota, ciepło, duch ubóstwa, rozmodlenie, gorliwość, posłuszeństwo przełożonym Kościoła i w ogóle miłość. Tutaj mógłbym rzeczywiście mówić dużo przykładów. Miałem szczęście być jakby Jego kierowcą. Mówiłem o tym na filmie nawet, który był niedawno o Nim nagrywany, a ponadto miałem szczęście na trzech mszach św. z okazji 6 rocznicy śmierci przemawiać w kościele Chrystusa Króla i też mówić o Nim. Dlaczego? To nietuzinkowa postać. Na przykład miałem szczęście jeździć z Nim z posługą nie tylko kierowcy, ale i świadka podczas egzorcyzmowania. Nie tylko na miejscu, ale także i w miasteczkach czy w wiosce. Modlił się skutecznie, pokornie, dosyć długo. Opowiem taki epizod z życia, bardzo ważny dla mnie i chyba dla Niego też. Mianowicie, jedziemy do Mazurów i wtedy podczas tej podróży mówi tak: - Wiesz co, zwierzę Ci się z pewnej tajemnicy. Jak byłem katechetą w Jarosławiu, to śniły mi się trzy rzeczy. Pierwsza rzecz, że będę proboszczem w Rzeszowie i się sprawdziło. Druga, że będę długo żył i też mi się sprawdziło, a trzecia to Ci nie powiem. Odpowiedziałem Mu wtedy, że jako kleryk byłem razem na roku z ks. bp Edwardem i podczas cotygodniowej z Nim przechadzki ze 3 razy mówiłem: „Edziu, Ty będziesz biskupem", a On tylko tak pogroził i śmiał się, więc i tutaj mogę zgadnąć, że Ksiądz infułat pod długim życiu będzie kiedyś kandydatem na ołtarze. Ksiądz infułat wtedy zamilknął, wyciągnął różaniec i modlił się już do końca podróży - Qui tacet, consentire videtur – Kto milczy, wydaje się zgadzać. Może rzeczywiście w ten sposób dał do zrozumienia, że o to Mu też chodziło.

Był gorliwy. Zawsze w konfesjonale pierwszy. Mnie na pewno On ściągnął do Rzeszowa. Powiedział mi kiedyś, że właśnie ks. biskupa Jakiela prosił, żebym był u niego wikariuszem. Był też taki epizod jak tam właśnie miałem pracować. Przyjechałem motorem "Wueską". Trochę byłem wtedy zmarznięty i ks. infułat zapytał mnie: A ksiądz skąd? – Z Mazurów. – Tak? Ja też z Mazurów. - Okazało się, że ja wszystkich księży rodaków zaprosiłem na prymicje, a Jego jakoś pominąłem nieświadomie. Miał więc miłość nawet do nieprzyjaciół można powiedzieć, skoro mnie tutaj ściągnął do Rzeszowa. W każdym razie, u nas nie raz jak Go prosiłem, to przemawiał, Triduum odprawiał. Stworzył też 6 parafii nielegalnie, tylko za błogosławieństwem biskupa Tokarczuka. Nigdy nie wziął też ofiary za głoszenie Słowa Bożego.

Wielki kapłan, taki ciepły, taki serdeczny. Dobrze by było, żebyśmy Go znali, kochali i żeby był kandydatem na ołtarze razem z naszą Ewą Cop, która prawdopodobnie tutaj też dała znać, że Panu Bogu o to chodzi, a świadkiem tego był ks. dr Rafał Flak – nasz wikariusz. Wracając do ks. Sondeja, zawsze w swojej parafii siedział w konfesjonale pół godziny przed Mszą św. On uczynił mnie wykonawcą swojego testamentu. Miesiąc przed śmiercią zawezwał mnie. Dał mi swój testament, mówi: Czytaj. Czytam głośno, łezka w oku mi się pojawiła, a On tak spokojnie, stanowczo słuchał. W testamencie nazwał mnie przyjacielem. Przekazał mi też wszystkie rękopisy. Część skserowałem, reszty nie zdążyłem, ale całość oddałem ks. Podlaszczakowi, bo ma stworzyć Dom Pamięci. Ks. Józef Sondej kochał bardzo Ojczyznę, Kościół, ludzi. Nie miał wrogów, w sensie takim, że On nikogo wprost nie potępiał, tylko grzechy.

50 lat temu w Polsce panował komunizm. Katolicyzm był zwalczany przez rządzących. Teraz mamy wolność wyznania, a wierzących jakby mniej. Jakby mógł ksiądz porównać, to w których czasach najlepiej się księdzu posługiwało?

Podczas komunizmu Kościół cieszył się autorytetem. Był ostoją. Takie wartości jak Bóg, honor i Ojczyzna były najważniejsze. Potem rzucono diabelskie hasło: „Róbta co chceta" i to działanie ludzkiej słabości po grzechu pierworodnym chwyciło. Człowiek wchodzi w miejsce Boga i chce decydować o wszystkim. Bogu dzięki, że na przykład w Ameryce jest Ruch Czystych Serc. Młodzi najedli się tych grzechów i teraz takie przyrzeczenie dają Matce Bożej, że właśnie do ślubu będą żyć jak brat z siostrą, żeby była czystość. Modlą się o to i dzięki temu później są dzieci. Jest nawet stwierdzone, że prawie 1/3 małżeństw w wielkich miastach nie ma dzieci. Być może dlatego, że wcześniej ludzie żyją nie chcąc mieć dzieci, więc jak nie chcecie, to nie będziecie mieć dzieci. Pan Bóg chyba też takie coś dopuszcza. Lepiej mi się posługiwało w tamtych czasach. Młodzież z budowlanki, z internatu, chętnie po południu podczas przerwy przybywała na religię i tam w podziemiach kościoła w dużej sali spotykaliśmy się. Młodzież ceniła sobie właśnie te spotkania katechetyczne, bo mieli zabronione chodzenie na religię. W czasie tworzenia parafii była okazja dawania świadectwa przez świeckich i nas duchownych, np. rozprawy sądowe, praca przy otwarciu kaplicy, później prześladowania.

Teraz mogę też dać świadectwo. Mianowicie na drugi dzień po otwarciu tego obiektu, przyszło trzech Ubowców po cywilu. Mieli legitymacje, przedstawili się. Chcieli mnie przesłuchać, to wziąłem ich do takiej starej rudery – plebanii pierwszej i pytają się: - Państwo w państwie – o co chodzi? Czego Pan takie coś robi? Jakim prawem? – A Wy jakim prawem potraktowaliście tak Krzyż Jubileuszowy? Infułat Sondej prosił, żeby Go odpowiednio przenieść podczas budowy tej drogi głównej i władza ludowa co zrobiła? Zamiast dać pozwolenie, to pod osłoną nocy przeniosła ten krzyż, wywaliła prawie do rowu na granicy cmentarza na Wilkowyi. – Odpowiedzieli, że to się nic takiego nie stało. – To tak się stało jakbyście żywego człowieka zakopali do dołu, bo to jest obrażanie uczuć religijnych. Wy byście chcieli doprowadzić do takiej wolności, jaka jest w Związku Radzieckim. Nie byłem tam, ale jak jeżdżą ludzie to mówią, że są takie obserwatoria jak w Oświęcimiu i jak ktoś chce zboczyć na bok coś zobaczyć, to niewolno, boją się nawet tego zobaczyć. Dzieci mają w szkołach hasła na tablicach: „Religia z krajów świata znika" czy: „Bóg to twój wróg". Kardynał Wojtyła nie mógł odprawiać Mszy na pogrzebie biskupa praskiego, bo Mu władza ludowa nie pozwoliła. Kościół we Lwowie został zamieniony na ogromny skład na warzywa i owoce. Za daleko żeście zaszli – powiedziałem. – Ksiądz za dużo politykuje. Ksiądz może źle skończyć- tak jeden z najstarszych z nich mi powiedział. – Proszę Pana, co Pan mi może zrobić? Większy podatek zapłacę? Płacę 450zł miesięcznie, to ile jeszcze więcej będzie trzeba, to ludzie się złożą. Do więzienia dać, to tam też trzeba duszpasterza. Żonę z pracy wyrzucić, dzieci na studia nie przyjąć? Zabić? Dla takiej idei jak obrona godności człowieka, obrona Ojczyzny to ja mogę umrzeć – tak się wybroniłem. – Ech ksiądz młody, szkoda księdza – najmłodszy powiedział. Tamten na strach, ten trochę na litość mnie brał. Mówiłem im, że jak Bóg da zdrowie, to będę pracował dla takiej idei. Jeżeli któryś zechce, to może w mundurze stać na Mszy świętej, dzieci posyłać na religię, może ślub kościelny wziąć, księdza po kolędzie przyjąć. Jeden z nich chciałby przyjąć, tylko się boi, że go z

pracy wyrzucą. Oni do Leżajska jeździli do kościoła, po kryjomu. - Namnożyliście donosicieli, rozbijacie jedność narodu i państwa. W imię czego to wszystko? Z Polski wyjdzie papież. Zobaczycie – tak powiedziałem wtedy, ale ja sam tego nie wiedziałem, tylko taka była przepowiednia. Polska będzie dla innych narodów tym państwem, które będzie bronić wolności.

Duszpasterstwo było trudne, teraz jest trudniejsze. Obecnie człowiek jest ubóstwiany, zostały przestawione wartości i diabeł ma się dobrze, a ludzie w imię wolności tracą swoją godność. Pan Bóg się teraz upomina przez pandemię koronawirusa. Dlaczego ta choroba, ta pandemia? To jest skutek grzechów ludzkich: nie chcecie życia? To nie będziecie żyli, będziecie umierać. Pan Bóg akceptuje naszą wolność w sensie tym, że ponosimy skutki swoich wyborów. Ale kerygmat trzeba głosić, że Chrystus umarł, zmartwychwstał dla nas i przygotował nam mieszkanie w niebie. Dzisiaj Kościół jest atakowany i jest troszkę rozbity.

39 lat na jednej parafii. Można powiedzieć, że cała parafia stała się księdza rodziną. Może ksiądz się podzielić jakimiś ciekawymi anegdotkami z naszej parafii, które utkwiły w pamięci?

Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciach. Myślę i jestem przekonany, że parafia jest tutaj wyjątkiem, bo np. ks. bp Kazimierz Górny mówił nam, księżom, że więzy duchowe mogą i są silniejsze często od więzów krwi. Kiedyś, jak byłem proboszczem w sąsiedniej parafii, jako sympatyczka, przyszła do nas Pani z pieskiem. Tak nachodziła mnie trochę i po prostu skarżyła się, narzekała, że syn niedobry, córka niedobra, sąsiedzi niedobrzy, wszyscy jej dokuczają, a ten piesek taki wychudzony, ona taka biedulka. Próbowałem ją pocieszyć, różnych argumentów używać, ale nie pomagało. Chyba za trzecim lub czwartym razem mówię: Wie Pani co, niech Pani żyje jak najdłużej, ale przyjdzie taki moment, ze Pani umrze i wtedy św. Piotr może zapytać, powiedzieć: Panie, w niebie Jej nie lokuj bo zakłóci w niebie spokój, a piekło się Jej nie ima, bo z Nią diabeł nie wytrzyma. Czyściec pewny. Pomogło. Już nie nachodziła. Pan Bóg nas kocha i krzyż, i cierpienie jest potrzebne. Kiedyś ks. biskup odwiedzał parafię, zapytał młodsze dzieci czy wolno im palić papierosy – Oj nie, nie! -A dlaczego? - Trochę zastrachane, nie wiedziały, ale jeden podniósł rękę i mówi: Proszę księdza, jakby Pan Bóg chciał żebym ja papierosy palił, to by mi komin w głowie zrobił.

Ja nie narzekałem raczej na ludzi, a ludzie niektórzy na mnie na pewno, bo trochę często wyjeżdżałem na ojcowiznę, lubiłem pracować fizycznie, a mało czasu poświęcałem parafianom. Dlatego żegnając się, przeprosiłem trochę i powiedziałem te rzeczy: Bóg widzi, Jestem z Wami. Czuwajcie i módlcie się. Pokój Wam, otwórzcie drzwi Chrystusowi. Nie lękajcie się. Powiem szczerze, że te myśli mi przyszły, jak byłem z księdzem infułatem w Radawie w ośrodku Ojca Pio. Tam takie natchnienie mi przyszło, żeby takie napisy zrobić na kościele, że może czasem komuś te słowa pomogą.

Taki jeszcze ciekawy epizod opowiem z początków parafii. Miała być rozprawa sądowa i dowiedział się o tej rozprawie mój kolega proboszcz z Hoczwi. Powiedział do mnie: Wiesz co, dowiedziałem się, że masz rozprawę w sądzie. Zgódź się, to ulotkę napiszemy. Brzmiała ona: Bracia rodacy! Jutro w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie odbędzie się sprawa przeciwko ks. Franciszkowi Kołodziejowi oskarżonemu o samowole budowlane. Ponieważ wolność religijna w Polsce jest łamana w sposób jawny i ukryty, nie zostawimy księdza osamotnionego. Jutro gromadzimy się rano w kościele Chrystusa Króla. Stąd wyruszymy pod sąd i damy świadectwo prawdzie. Przekażcie innym. Ulotki były rozwożone w nocy po kościołach, kaplicach. Pojawiły się w niedzielę, a w poniedziałek była rozprawa. W niedzielę wieczorem przychodzi człowiek z poczty i daje mi informację, że jutro rozprawy nie będzie z powodu choroby referenta. Na drugi dzień, jak pojechałem do sądu, to okazało się, że referent sprawy przyszedł i nawet nie wiedział, że zachorował, a ludzie śpiewali pod sądem: Ludu mój ludu, Boże coś Polskę. Pełno było ludzi w środku i na zewnątrz, także oni się przestraszyli wtedy. Już mnie chyba łagodniej traktowali na tej rozprawie. W każdym razie ani złotówki żeśmy nie zapłacili. Mimo, że był wyrok 2 lata w

zawieszeniu i parę tysięcy kary.

Chciałbym podziękować oczywiście wszystkim ludziom za współpracę i przeprosić za zaniedbania w trakcie tych 39 lat, bo można było rzeczywiście jeszcze więcej na pewno zrobić. Mogłem okazać więcej troski o ten kościół, zwłaszcza duchowy i materialny. Właściwie sami ludzie byli ofiarni. Nie było nigdy problemu z pieniędzmi. Należy się im podziękowanie. Przywołam jeszcze raz osobę ks. Sondeja. Jadę z ks. infułatem i mówię do Niego: Mam taki smutek - jeden parafianin się powiesił, inny znowu po pijaku umarł. A ks. infułat po chwili mi mówi: O, gdybyś wiedział, jak Pan Bóg jest miłosierny, to byś się tak nie zadręczał. Tak mnie wtedy podniósł na duchu.

Może ksiądz jeszcze opowiedzieć jaka była historia powstania Koncertu Jednego Serca Jednego Ducha?

Jeżeli chodzi o koncert JSJD, to ciekawa była historia. O ile pamiętam, to Jan Budziaszek zgadał się z ks. Andrzejem Cyprysiem i z ks. proboszczem z Boguchwały Mariuszem Mikiem. Oni we trzech taką myśl mieli, żeby zacząć śpiewać publicznie dla Pana i to z okazji Bożego Ciała. Dlatego właśnie, że Pan Jezus zamieszkał tutaj 25 maja 1978 r. w Uroczystość Bożego Ciała w stajni, tak jak w stajence betlejemskiej. Ten koncert to podziękowanie za tę łaskę i za to, że jest z nami w Eucharystii. To jest wydarzenie na skalę światową, dużo ludzi się wtedy modli, śpiewa razem ze znanymi artystami. Podsumowując, to nie moja zasługa, tylko Pana Boga i dobrych ludzi, że tutaj w naszej parafii coś dobrego się dzieje.

Obserwujemy teraz kryzys powołań, m.in. do stanu kapłańskiego. Co może ksiądz, jako doświadczony kapłan, powiedzieć/ doradzić młodemu człowiekowi, który zastanawia się nad wybraniem tej drogi?

Powołanie jest łaską. Kapłaństwo jest darem. Św. Jan Paweł II napisał na ten temat dużo, dał nam przykład pięknego życia. Życie mamy jedno, więc nie warto go przegrać. Przeżyć godnie, szukając swojego powołania zgodnie z wolą Bożą. Wtedy człowiek jest zadowolony. Piosenka religijna podpowiada: Wśród licznych dróg człowieczych jedna jest tylko prawdziwa, a w Ewangelii znajdujemy: Maria najlepszą cząstkę obrała i to jest prawda. Warto zaryzykować i za św. Janem Pawłem II powiedzieć: Totus Tuus – Cały jestem Twój Maryjo i pragnę żyć dla Boga i ludzi tak jak Ty. Myślę, że trzeba zachęcać, bo bez Boga ani do proga, a Kościół istnieje i będzie istniał, a bramy piekielne Go nie przemogą. Rzeczywiście powołań jest mniej, chociaż kapłaństwo jest piękne. Warto być księdzem po prostu. Trzeba się modlić o to. Rodzina jest właśnie tym pierwszym seminarium. Z niej wychodzą ludzkie powołania do małżeństwa i do kapłaństwa. Jest taki wiersz, który mi napisał ks. Wajda, gdy byłem w drugiej klasie liceum. Recytowałem go wtedy na prymicjach i często też później deklamowałem go wielu księżom:

Przewielebni księża prymicjanci

Jako dzieci przed Maryją razem

Po koronie klęczą, paciorek mówili

Jako ministranci przed Boga ołtarzem

Służbę przy świętej ofierze pełnili

Marzyliście o tym, że po latach wielu

Sami jako kapłani dopniecie życia celu

I dobry Pan Bóg dziecięce marzenia

Dziś w rzeczywistość dla Was zamienia

Bo otóż jako kapłani Kościoła Świętego

Wracacie po 6 latach do kościółka tego

Że wśród rozkoszy tego świata,

A jednak do nich nie ulatać

Być członkiem rodzin w ducha sferze

Ale do żadnej nie należeć

Współczuciem darzyć lud stroskany

wnikać w sekrety, leczyć rany

Co dzień od ludzi iść ku Bogu

Nieść hołd i modły z ludzkich progów

Wracać od Boga między ludzi

Rozdzielać łaski, ufność budzić

Mieć serce z ognia ,by kochało

Ze stali, aby czyste trwało

Uczyć, odpuszczać ludziom grzechy

Przynosić światło i pociechy

I Błogosławić utrapionym

Na wieki będzie błogosławionym

Boże, jak żywot ten wzorowy

To wasz kapłański, Chrystusowy

Wielkie jest kapłańskie dostojeństwo Wasze

Przed nim wszyscy dzisiaj pochylamy czoła

I hołd Mu składamy i życzenia nasze

Byście mężnie w nim trwali przednia straż Kościoła

By sztandar Chrystusowy nie zadrżał Wam w dłoni

By Was duch zwątpienia nie pogrążył w toni

Niech zdrój Bożej łaski drogi Wam oświeca

Niech zapału blaski w duszach wciąż roznieca

Niech da siłę, moc i męstwo

I pełne w imię Chrystusa zwycięstwo

Niech Wam na drogach życia wyrastają róże

I niech z pracy Waszej żniwo będzie duże

I niech dobry Pan Bóg Stwórca Wszechświata

Zachowa Was ludziom na żywot długi

Aby w pokoju płynęły lata

Owocnej pracy pełnej zasługi

Na zakończenie: Jak w jednym zdaniu podsumuje Ksiądz 50 lat swojego kapłaństwa?

W życiu, zwłaszcza w kapłaństwie, zawiodłem się na sobie, czasem na ludziach, ale na Panu Bogu nigdy. Dlatego warto zająć się serio Bogiem to i Bóg zajmie się nami. Na tym dobrze wyjdziemy. Warto być księdzem. Odwagi! Bóg nas kocha! Tego doświadczyłem w życiu. Kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Nie gorszy się nami. Zawsze najlepszy Ojciec chce nam pomóc, byśmy znaleźli się w niebie, które nam przygotował Pan Jezus przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Chrystus żyje w kościele i uobecnia swoją zbawczą wolę w słowie Bożym w sakramentach. Bogu niech będą dzięki za wszystko!